Nr. 293. Kraków, Piątek 20 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Po wyborach — przed Sejmem.

XVI.

O jednem jeszcze następstwie rozdzielenia obszarów dworskich od gmin wspomnieć nam trzeba. Jest niem wielkie utrudnienie administracyi zarówno państwowej jak autonomicznej. Agendy tej administracyi rosną w sposób bardzo szybki. Dawniej — gdy wybrano podatki i rekruta, schwytano i odstawiono trochę włóczęgów lub zbrodniarzy, to już prawie cały zakres działania administracyi rządowej był spełniony. Gdy autonomia konserwowała drogi lub budowała nowe, nadzorowała szpitale, kontrolowała (z lekka) zarząd majątków gminnych i naprawiła komin lub okno w budynku szkolnym — zrobiła swoje. Dziś jednych i drugich władz zakres działania rozciągnął się na cały rozległy obszar spraw dobra pospolitego tych, które niemiecka teorya obejmuje mianem „*der Wohlfarthspolizei*“ — a które wymagają nieustannej czujności i działalności, bardzo licznych i rozległych z miejscowemi władzami stosunków. I wobec tego — ta administracya publiczna, której coraz trudniej przychodzi spełniać tak bardzo różnorodne zadania — ma do czynienia z dwiema władzami miejscowemi, t. j. z gminami i obszarami dworskiemi, zamiast mieć do czynienia z gminami samemi. Ona w każdej sprawie podwójną liczbę pism wystosować musi, podwójną liczbę sprawozdań przeczytać, sprawdzić, zarejestrować, podwójnie urgować — bo bez urgensów u nas nic się nie obejdzie. A w dodatku jedna z tych władz miejscowych, to taka władza, której dzierżyciel sam sobie polecenie wydać, sam je — już nie w charakterze władzy — wykonać, może nawet sam na siebie karę nałożyćby powinien. Wiemy o takim przełożonym obszaru dworskiego, który to swoje podwójne stanowisko wziął zupełnie na seryo — i otrzymawszy reskrypt starostwa, jako przełożony obszaru dworskiego wydał pisemne polecenie do właściciela obszaru dworskiego, t. j. do siebie samego, potem na siebie nałożył grzywnę za niewykonanie i wniósł przeciw sobie jako przełożonemu rekurs do starostwa. W tym żarcie jest wiele prawdy — bo jest przecież niedorzecznością administracyjną, aby władzą publiczną była jednostka odnośnie do siebie samej i do swego gospodarstwa.

Więc zniesienie administracyjnej odrębności obszarów dworskich będzie ważnym krokiem naprzód ku uproszczeniu, a więc ulepszeniu naszej administracyi. Wyższe władze administracyjne, starostwa i wydziały powiatowe będą miały znacznie ułatwioną manipulacyę, mając do czynienia z jedną miejscową jednostką administracyjną tam, gdzie dotąd miały do czynienia z dwiema. Ta jednostka zaś będzie miała więcej sił ku spełnieniu swych zadań, niż ich ma dotychczas. Przybędzie gminie siła inteligencyi w właścicielu obszaru dworskiego i w innych jego mieszkańcach, którzy dziś od udziału w życiu gminnem są wyłączeni. Przybędzie im siła podatkowa w podatkach, opłacanych na obszarze dworskim, dotąd wolnych od dodatków gminnych.

Ale — powiedzą nam: stanowisko właściciela obszaru dworskiego! Czyż chcecie — czy możecie tego reprezentanta inteligencyi na wsi poddawać pod władzę tego wójta, jakim go dzisiaj znamy? Więc ten wójt, tak często nie trzeźwy, tak czasem nierzetelny w zarządzie spraw gminnych, ma mieć prawo wydawania poleceń temu inteligentnemu, wykształconemu, zazwyczaj wyższem obywatelskiem poczuciem przejętemu właścicielowi obszaru dworskiego? ma mieć prawo skazywania go na grzywnę, a może na areszt? robienia mu różnych dokuczliwości w sprawach policyi miejscowej?

Otóż przedewszystkiem — ten przeciętny wójt dzisiejszy, jest już chyba lepszy od tego, jakim był przed dziesięciu laty. Lud cały jest dziś oświeceńszy niż był, jest trzeźwiejszy niż był — niepodobna, żeby wybór jego był dziś taki sam, jakim był przed laty. Słyszy się dziś wiele o nadużyciach wójtów, o licznych wypadkach, w których władze są zmuszone, wójtów składać z urzędów. To prawda. Ale stanowczo twierdzimy, — a możemy to twierdzić na podstawie bezpośredniej znajomości rzeczy, — że jeżeli teraz tak często o tem się słyszy, to z powodu znacznie w ostatnich kilku latach wzmocnionego nadzoru nad gminami. Dawniej [illegible] tych [illegible] dostawało się do władz [illegible] lepszej kontroli więcej się o nich wie. Im bardziej ta kontrola będzie sprężystą, tem pewniej okażą się jej dobre skutki w ulepszeniu administracyi gminnej. Im bardziej oświata wzmagać się będzie, im lepsze będą szkoły, im więcej wychowanków tych szkół wejdzie w życie publiczne w gminie, tem lepsi będą wójtowie, tem mniej przeto uzasadnioną obawa szykan z ich strony przeciwko połączonym z gminami dworom.

Powtóre: ze zniesieniem obszarów dworskich, jako osobnych jednostek administracyjnych, a przyłączeniem ich do gmin, nie stracą przecież mocy obowiązującej postanowienia ustawy gminnej, które właścicielom połączonych z gminami dworów dają ważne w gminie prerogatywy. Mają oni z samego tytułu posiadania obszaru dworskiego prawo zasiadania w Radzie gminnej jako radni bez wyboru, mają to prawo, jeżeli opłacają $^1/_3$ podatków w gminie. Tą, czy tamtą drogą, wejdą oni zawsze nawet bez wyboru do Rady gminnej. Mają też zastrzeżone pewne prawa odnośnie do budżetu i do nakładania dodatków do podatków — te prawa pozostaną nienaruszone, a mogą być jeszcze przez ustawę wzmocnione. Ale równocześnie z nimi, stają się jeszcze uprawnionymi w gminie jako wyborcy inni mieszkańcy obszaru dworskiego jeżeli opłacają niski podatek, jaki dziś nadaje prawo wyborcze. Ten wpływ coś także znaczy i będzie także ochroną od szykan.

Wreszcie — w najgorszym razie — jest prawo rekursu do władz wyższych, rządowych i autonomicznych, a te chyba nigdy nie dozwolą na to, ażeby się rzeczywista jakaś krzywda stała właścicielowi obszaru dworskiego. Ten zatem wzgląd nas nie przekonywa.

Ale zwolennicy gminy zbiorowej zarzucą nam, że samem połączeniem dworu z gminą my jeszcze tej gminy nie wzmocnimy tak, ażeby ona podołać mogła wszystkim swoim zadaniom. Jest to obawa, na której uzasadnienie nikt nie zdoła dać cyfrowego dowodu, tak samo, jak my nie damy dowodu cyfrowego na to, że ta gmina, zasilona inteligencyą i siłą podatkową obszaru dworskiego, już wszystkim swym zadaniom z miejsca podoła, już od razu stanie się ideałem pierwszej jednostki administracyjnej. W takich zaś razach, gdzie jedna i druga strona w argumentacyi swej nie może się oprzeć na zupełnie pozytywnych, cyfrowych danych — trzeba rozważać inne względy, które za projektem lub przeciw niemu przemawiają. Dla nas zaś decydującym względem jest, że nasz projekt, opierający organizacyę na gminie jednostkowej połączonej z dworem — stoi na gruncie, naturalnie i historycznie danym, podczas gdy projekt gminy zbiorowej wytwarza organizacyę sztuczną.

Nasz projekt nie alteruje w niczem, nie osłabia życia gminnego u dołu, a na niem przecież opiera się całe życie publiczne, na niem zawsze musi się oprzeć wykonywanie ustaw i rozporządzeń w obrębie pewnej miejscowości, na niem się opiera szkoła życia publicznego, więc praktyczne wdrażanie w obywatelstwo szerokich warstw ludowych. Gmina zbiorowa jest bądź co bądź osłabieniem życia gminnego u dołu — przeniesieniem całej jego wagi na organ wyższy i oddalony, organ, który musi z konieczności do pewnego stopnia przybrać cechę urzędniczą. A z tego stanowiska rzecz oceniając — wolimy to, co naturalne, od tego, co sztuczne, wolimy to, co wzmacnia życie publiczne w miejscu, od tego, co je oddala od czynników miejscowych, wolimy to, co chroni się od przysmaku urzędniczego, od tego, co go nabrać musi. Jeżeli zaś przy tej organizacyi, jaką proponujemy, będą wyjątkowo gminy tak małe i słabe, że im nawet wzmocnienie przez [illegible]y obszaru dworskiego nie pomoże — dla takich wyjątkowych gmin istnieją w dzisiejszej ustawie gminnej postanowienia o dobrowolnem albo i przymusowem łączeniu gmin. Te postanowienia poddać więc należy rewizyi, rozszerzyć je, przymusowe łączenie ułatwić tam, gdzie ono konieczne, — a usunie się już wszelkie obawy. Wtedy organizacya naturalna będzie regułą — organizacya sztuczna wyjątkiem zastosowanym tam, gdzie do tego zmusi konieczność.

A niech się nasza szlachta połączenia tego z gminami nie obawia. Niech ma dość zaufania w swoje siły, w swoją inteligencyę, w swoją dobrą wolę, w to obywatelskie poczucie, które ją ożywia, a które w trudnych położeniach daje moc wielką — i niech, tym czynnikom moralnym ufając, pewną będzie, że po połączeniu z gminami i po usunięciu powodów do narzekań na nierówność ciężarów — mieć będzie na sprawy gminne wpływ znakomity. Niech ufa naszemu ludowi i dobrym stronom jego natury, które z pewnością nabiorą większej mocy z chwilą, gdy lud ujrzy, iż ta szlachta ochoczo bierze na siebie większe ciężary, byle usunąć to, co w naszych stosunkach niesprawiedliwe. Prawnuki tych, co uchwalali konstytucyę trzeciego maja i kościuszkowskie sztandary w górę wznosili — wnuki tych, co wśród grzmotu dział moskiewskich radzili nad uwłaszczeniem włościan — synowie tych, co w latach czterdziestych żądali zniesienia pańszczyzny bez indemnizacyi — niech uwieńczą dzisiaj to dzieło, które tyle kosztowało krwi i tyle wielkiej pracy całych pokoleń. Niech się nie cofają przed chwilową ofiarą, bo tej ofiary owocem będzie ta siła, jaką narodowi daje spójnia społeczna.

Zrównanie ciężarów i połączenie dworu z gminą, — będzie najgodniejszym i najpotężniejszym czynem tego Sejmu, który swą działalność rozpoczyna w setną rocznicę rozbioru Polski.

Tadeusz Romanowicz.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 17 grudnia.

(Wizyta cesarza u Bismarka. — Upadek klas średnich. — Wymowa cyfr. — Sposoby zaradcze, ustawa przeciw nierzetelnej konkurencyi i ku ochronie rzemieślników. — Z tragedyj społecznych. — Proces Elizy Sanke).

„Stare pudło z rakietami“ — jak tu nazywają Bismarka — gościło wczoraj w Friedrichsruh swojego cesarza i pana. Była to odwiedziny nagłe, cesarz do eks-kanclerza „wpadł“, będąc w drodze z Kiel do Berlina. Wizyta o tej porze ma szczególniejsze znaczenie. Bezpośrednim powodem była zapewne chęć zaproszenia Bismarka na wielki bankiet dworski, który cesarz urządza na zamku w Berlinie w 25 rocznicę proklamacyi cesarstwa niemieckiego w Wersalu 18 stycznia.

W ciągu godziny poufnej rozmowy, którą miał wczoraj ze swoim władcą, nie obeszło się zapewne bez wymiany myśli o bieżących kwestyach socyalnych i politycznych — a jaki był krąg tych myśli, łatwo przewidzieć. W dzień przed otwarciem parlamentu byli w Friedrichsruh Kardorff i Stumm i stamtąd wynieśli natchnienie do wygłoszonych następnie w Izbie mów, żądających zaostrzenia walki przeciw ruchowi socyalnemu. Inny *Leitmotiv* nie mógł też brzmieć we wczorajszym duecie.

I — o ironio dziejów! Partyę „bohaterską“ w tym duecie śpiewał Bismark. Dożył on przecie tej pociechy, że w walce z cesarzem zwycięstwo formalnie przy nim zostało. Ze wszystkich dzieł nowego kursu, który zapanował po powołaniu Capriviego, pozostały obecnie jeszcze jedynie traktaty handlowe, a i one są celem najnamiętniejszych pocisków; zresztą musiano na całej linii: w dziedzinie polityki zagranicznej i wewnętrznej, na polu ustawodawstwa socyalnego i prześladowania wolnej myśli, innych narodowości, tudzież rozmaitych widm przewrotu — uszanować system Bismarka. Nie świadczy to, jakoby system ten był dla Niemiec jedynie zbawiennym, owszem był on przeżytym jeszcze za panowania swojego twórcy, który, czując się na przełomie dziejów społecznych, starał się z całych sił wstrzymać koło postępu i stosował swój system z całą żelazną konsekwencyą. Nowy kurs nie chciał stać się wyrazem przełomu, ani stać przy starych formach, a jest to losem każdej połowiczności, iż przynosząc tylko chwilową ulgę, w konsekwencyi musi prędko okazać całą wewnętrzną sprzeczność i brak żywotności. Połowiczność więc zbankrutowała, z nią wszystkie szumne hasła młodego cesarza — i Bismark zasiędzie 18 stycznia przy stole monarchy, obok opozycyjnego prezydyum parlamentu, który nim wzgardził! Zaiste, dziwny to będzie obraz doprowadzonych obecnie *ad absurdum* anachronizmów, zamętu i nieczaradności.

Oto kilka suchych dat z dziedziny statystyki uprawnionych do głosowania przy wyborach w Prusiech, opartych — jak wiadomo — na systemie trzechklasowym, odpowiednio do cenzusu majątkowego. W 63 miastach, liczących wyżej nad 10.000 mieszkańców, było uprawnionych do głosowania w r. 1893 w klasie I-szej 5842, w klasie II 34.162, w kl. III 489.731; w r. 1895 w klasie I 6439, w klasie II 33.168, w klasie III 522.932, zaś w ośmiu miastach, liczących ponad 100.000 mieszkańców, upadła liczba wyborców pierwszej kategoryi z 0,86 na na 0,73 na sto, w drugiej klasie z 5,49 na 4,47 i t. d. Cyfry te słabe dają wyobrażenie o sile faktycznego przewrotu społecznego; klasy średnie coraz bardziej zanikają, mała ich część przechodzi w szeregi klasy majętniejszej a większa — do proletaryatu, do wydziedziczonych z majątku, ze stanowiska, z narzędzia produkcyi, które jeszcze wczoraj posiadali. A cyfry powyższe będą jeszcze wymowniejsze, skoro się uwzględni, że suma wyborców, t. j. ludzi zamożniejszych, maleje, gdy ostatni spis ludności wykazał, że ogółem wzrosła ludność Prus w ostatniem pięcioleciu o 10,99 procent!

Tych faktycznych przyczyn przewrotu, tej logiki nowoczesnego przewrotu ekonomicznego, usunąć jednak niepodobna. W bieżącej sesyi parlamentarnej spróbował rząd szczęścia na tej drodze i wniósł kilka projektów ustawodawczych, dążących do ochrony uczciwej, pracującej klasy średniej. Jeden projekt „przeciw nierzetelnej konkurencyi“ napotkał w parlamencie na życzliwe przyjęcie, u jednych z przekonania, u drugich ze względów etycznych, u innych zaś — ponieważ uważali go za „*harmlos*“, za paliatyw, który na chwilę usunie rozmaite praktyki szachrajskie, dopóki nowocześni „*Raubritterzy*“ nie nauczą się obchodzić tych ustaw, jak obchodzą wszelkie inne, i nie stworzą dla siebie nowych kruczków, nowych form do walki konkurencyjnej, nowej moralności wedle pojęć, przywiązanych do ich rzemiosła — jak to wykazał Spencer w swej „Etyce kupieckiej“.

Drugi projekt rządowy, o organizacyi Izb rzemieślniczych, porusza już głębsze zadanie społeczno-polityczne, sięga w najgłębsze interesa ludności i stronnictw, więc w parlamencie tak zdezorganizowanym i rozdrobnionym, jak obecny, nie mógł znaleźć poważnej nawet mniejszości. Ratunek stanu rzemieślniczego wypisały na swoim sztandarze wszystkie odcienie konserwatyzmu, ale recepty na to dotąd nie podały. Gdy jedne widzą ideał w austryackiej ustawie przemysłowej z r. 1883, przytaczają inne zdania rzeczoznawców, wysłanych przez rząd rzeszy do Austryi w lecie b. r. do studyowania skutków panowania tej ustawy przez dziesięciolecie, zdania w najwyższym stopniu pesymistyczne. „Takiego stanu, jaki panuje w Austryi, tworzyć nie myślimy“, wołał wczoraj w parlamencie dep. Jakobskoetter, czystej krwi konserwatysta i protektor rzemiosła. „Uważamy nasz rząd za zbyt rozumny, aby ten nieszczęśliwy eksperyment miał naśladować“. Inni zaś mowcy widzieli jedne jeszcze deskę zbawienia w samopomocy, wskazywali na potrzebę prowadzenia rzemiosła i sprzedaży podług zasad kupieckich, twierdząc, że zresztą nie jest ustawodawca zdolny wstrzymać rozwoju stosunków, wywłaszczającego stany średnie, dającego przewagę lepszej technice, większym kapitałom, większej przedsiębiorczości i zdolności opanowywania rynku międzynarodowego. Z tego błędnego koła parlament wyjść nie mógł — i przedłożenie rządowe upadło.

Ta walka interesów klas całych i jednostek, wzburzająca wszystkie namiętności, wywracająca całe światy obyczajów i pojęć etycznych, wytwarza *milieu* stosunków, zmieniające w zupełności duszę ludzką. Pojawiają się typy, jakie w poczciwej atmosferze małych miasteczek, spokojnego życia i uregulowanych stosunków, są niemożliwe; w norach ciemnych wylęgają się węże, pasye, zbrodnie, indywidualności, które są rozpaczliwie krzyczącym protestem przeciwko ohydzie panującego *milieu*. Gdy jasne światło padnie na taką norę i w całej jaskrawości okazuje jej treść, stajemy pełni zgrozy, a gdy bystry zmysł nowoczesnego pisarza odtwarza ją artystycznie, zarzucamy mu przesadę i kłamstwo. Taki odłamek z życia przedstawia proces Elizy Sanke, jaki obecnie się tutaj toczy przed sądem przysięgłych, w najwyższym stopniu naprężając ciekawość całej stolicy. Bliższe szczegóły można będzie podać dopiero po wydaniu wyroku — wzmianka jednak tej tragedyi należy się tuż przy charakterystyce chaosu, wrzenia i walk starego porządku z nowym, gdyż tak „bohaterka“ procesu, jak i zastrzelony przez nią dr. Juliusz Steinthal, są tylko jedną z realistycznych ilustracyj powyższych starć.

Spectator.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu obrad budżetowych na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Kronawetter występuje przeciw naruszaniu ustaw konstytucyjnych, a w pierwszym rzędzie ustawy o zgromadzeniach przez władze rządowe i przytacza fakta rozwiązywania zgromadzeń bez naj-

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

69 (Dokończenie).

Były to rzeczy logiczne i naturalne, bo rodzice, którzy odsuwają swe dzieci od swego narodu, zazwyczaj nie myślą o tem, że je tem samem odsuwają od siebie. Kto się wyparł swojej ojczyzny, ten tak samo się wyprze ojca i matki. Widzimy to u nas niemal codziennie, tak w ukształconych rodzinach, jak między ludem. Było to wielkie szczęście dla Klary, że nie wiedziała o tem usposobieniu Melchiora i jego żony dla siebie, bo byłaby pewnie nie potrafiła poskromić swojej rozpaczy. Mówiliśmy o tem, lecz mimo tej pociechy smutno nam było...

Dotychczas opowiedziałem Kasprowi to tylko o jego matce, com widział i com od niej słyszał do tej chwili, kiedym ją odprowadził do orleańskiej kolei; teraz musiałem mu opowiedzieć, co się z nią działo od czasu, kiedy wyjechała z Paryża.

Lecz, zamiast mu opowiadać, położyłem przed nim jej dziennik na stole, mówiąc:

— Jesteś mężem dojrzałym, który umie pogodzić się z losem, przeczytaj sobie te kartki, z nich lepiej się dowiesz, co się działo w jej duszy, niżeli jabym ci mógł to opowiedzieć.

Kasper, poznawszy pismo swej matki, wziął chciwie te kartki do ręki, poszedł do drugiego pokoju, siadł przy oknie, przysunął sobie stoliczek i zaczął czytać.

Patrząc na niego zdaleka, uważałem, że czytał z wielką uwagą, jak uczony, który dokumenty studyuje, niektóre kartki, już odłożone, czytał powtórnie, czasem patrzał przed siebie i myślał, szukając zapewne związku pomiędzy jej zwierzeniami, którego nie było, a od chwili do chwili łzy z oczu ocierał.

Czytał tak z pół godziny, lub więcej, — a kiedy wrócił, był głęboko wzruszony, ale spokojny. Siadł na krześle i milczał.

— Cóż o tem mówisz?

Myślał jeszcze przez chwilę, a potem mówił pomału słowo za słowem:

— Wypadek Melchiora wywołał w niej rewolucyę i wprowadził jej umysł w stan anormalny. W tych kartkach widać wielkie rozdrażnienie, w niektórych nawet egzageracyę. Cios ten, straszliwy sam w sobie, stał się dla niej zabijającym z tej przyczyny, że ona, kierując naszem wychowaniem, ciągle swoim rozumem zadawała gwałt swemu sercu; wypadek Melchiora wykazał jej nieodbicie, że serce miało słuszność, a rozum się mylił: poczem nie pozostało jej nic innego, jak pójść z właściwą sobie energią za pociągiem swojego serca. Jest to głęboko wzruszająca tragedya. Ale powrót do tych uczuć, które wyssała z mlekiem matki i które jej ojciec zostawił w spuściźnie, jest budującym; znajduję w tem pewną pociechę i prawie radość odzywa się w mem sercu, że mam taką matkę...

Powiedziałem mu na to:

— To też jest właściwy *Kreislauf der Zeiten*. To, co jest żywotnem w narodzie, nigdy nie zginie; mogą zdarzać się ludzie, którzy się zaprą narodowych tradycyj, mogą się tworzyć zaprzańcze stronnictwa, te stronnictwa mogą chwilowo wziąć górę i rozdwoić dążności narodu: ale ogół narodu prędzej lub później musi koniecznie wrócić do tego duchowego ogniska, które stanowi jego właściwą istotę.

Kasper myślał jeszcze nad tem przez chwilę, a potem rzekł już o wiele swobodniej:

— Jeszcze to wielkie szczęście, że się na klasztorze skończyło. Ale co teraz z tem począć?

— Zdaje mi się — odpowiedziałem mu na to, — że nie pozostaje ci nic innego, jak uszanować ostatnią wolę twej matki.

— Jużci zapewne — rzekł Kasper, — trudno się przeciw niej burzyć. Ale przecież... czy nie możnaby jakim sposobem dostać się do niej? czy nie możnaby przynajmniej list do niej przemycić?

— Czytałeś przecie w jej testamencie, że żadnego listu nie przyjmie. Nie wiem zresztą, dlaczego miałbyś mącić jej spokój, który sobie okupiła najwyższą z siebie samej ofiarą?

— Ale kiedy jabym mógł jej przesłać wiadomość, któraby jej wielką przyniosła pociechę...

— Cóżbyś mógł jej powiedzieć?

Tu Kasper się wyprostował cokolwiek i rzekł ze świadomością człowieka, który dobry czyn spełnił:

— Żydzi nie będą deptać po grobie jej męża: ja wykupiłem nasz majątek nad Dniestrem.

Nie umiem opisać, jak mi na tę wiadomość serce uderzyło z radości, i zawołałem:

— Jakto! wykupiłeś istotnie?

Na to Kasper zatarł ręce i odpowiedział mi ze spokojnym, ale tryumfującym uśmiechem:

— Wykupiłem tej wiosny. Żydzi się utopili w moczarach. Przysposobili ogromne zapasy drzewa, ale nie mogli wyprowadzić ich z lasów i popadli w bankructwo. Klękali przedemną, abym ich wydobył z tej toni i oddali mi ten majątek bardzo tanio i pod bardzo dogodnemi warunkami wypłaty. Mam także kapitał obrotowy, już nawet rozpocząłem roboty i jestem pewny, że się przy tej ojcowiźnie utrzymam...

— Chwalże więc Boga, że pobłogosławił twej pracy około ziemi, bo to rzecz najważniejsza. Jak długo ziemia jest w naszych ręku, nikt nas zjeść nie potrafi.

Kasper patrzał jeszcze chwilę z zadowoleniem na mnie a potem rzekł:

— Ja mam jeszcze drugą dobrą wiadomość, któraby matce przyniosła pociechę.

— Cóż tedy?

— Heliodor umarł i zapisał cały swój majątek moim dwom synom. Dwie wsie doskonale zagospodarowane bez grosza długu. Ja nie mam nic z tego, bo z jego woli dochody mają być kapitalizowane, aż do pełnoletności moich synów, ale zawsze to spadek nieobojętny dla moich chłopców, a dla mnie wielkie uspokojenie na wszelkie wypadki.

— Widzisz więc, jak się wszystko na naszą korzyść obraca, kiedyśmy weszli na drogę właściwą. Wraca nam nawet i to, co już mieliśmy za stracone. Nie gryźże się tem, co się stało. Każdy czas u nas innych ofiar wymaga: w czasie wojny giniemy na polu bitwy, a w czasie nawrotu ten i ów ginie w obłędach, lecz mimo to naród trwa dalej. Obowiązków swych dopełniają ci tylko, którzy z nim trwają. Trwaj i ty przy twoich zasadach, za których przewodem odniosłeś już tak piękne zwycięstwa — a jak wrócisz do domu, pilnuj twych synów i twoich sąsiadów, aby się ich tak samo trzymali. Nie wierzcie tym fałszywym prorokom, którzy wam każą zaprzeć się waszych ojców i dziadów i poza granicami waszych rodzinnych progów szukać tego szczęścia, którego nie macie w Ojczyźnie. Podnieście nasz sztandar narodowy wysoko i pod jego skrzydłami oddajcie się nauce i pracy — a jak się za pomocą nauki i pracy na siłach wzmożecie, reszta wam będzie dodana.

KONIEC.

mniejszej prawnej podstawy. Następnie mowca gani zachowanie się straży policyjnej, która aresztuje bez najmniejszego powodu. Celem usunięcia tych niewłaściwości mowca wnosi odpowiednią rezolucyę. W końcu p. Kronawetter omawia kwestyę emancypacyi kobiet i wyraża ubolewanie, że czynniki wpływowe okazują przeciw otwarciu dla kobiet nowych sposobów zarobkowania.

P. Ebenhoch omawia przeważnie sprawy, obchodzące wyłącznie Wyższą Austryę i między innemi domaga się otwarcia wydziału medycznego w Lincu. Mowca występuje przeciw żądaniu, aby weterynarze kończyli szkoły wyższe i twierdzi, że rolnicy potrzebują praktycznych weterynarzy, znających stosunki wiejskie. Teorya jest zbyteczną. To też mowca życzy sobie, aby wysłużonym kurszmidom wojskowym dozwolono wykonywać praktykę.

P. Scheicher żąda odwołania rozporządzenia hr. Kielmansegga i wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby oświadczył, że urzędnicy mają po za służbą zupełne prawo wypowiadać swoje przekonania polityczne. Dalej mowca żąda upaństwowienia ubezpieczeń we wszystkich ich gałęziach i skarży się w końcu na postępowanie przy wydawaniu koncesyj na szynki i gospody.

Szef sekcyi Erb, jako reprezentant rządu, zapewnia, że władze będą występować przeciw nadużyciom w prywatnych zakładach zastawniczych, a w szczególności przeciw pokątnym zakładom tego rodzaju. Celem zapobieżenia złemu, wynikającemu z braku weterynarzy, rząd postarał się, aby w krajowych szkołach rolniczych uczono początków weterynaryi. W końcu mowca występuje w obronie władz przed zarzutem protekcyi. Twierdzi on, że nigdy nie protegowano książąt, hrabiów i baronów ze szkodą innych urzędników, a nie można urzędników pomijać dlatego, że pochodzą z rodzin arystokratycznych. Zdaniem mowcy, urzędnicy z arystokracyi odpowiadają zupełnie swemu zadaniu, a ich służba przynosi korzyści.

Szef sekcyi Plapart, jako reprezentant rządu, wyjaśnia sprawy Towarzystwa asekuracyjnego „Austria“, poczem przerwano obrady budżetowe.

P. Steiner przedkłada jako nagły wniosek rezolucyę, wzywającą rząd, aby w żeńskich szkołach wydziałowych mianowano nauczycielami także mężczyzn.

Po przemówieniu ministra oświaty Gautscha Izba odmawia uznania wniosku za nagły.

P. Lienbacher zapytuje, czy prezydyum Izby uznaje, że według ustawy z początkiem każdej sesyi Izba powinna wybierać nowe prezydyum i że sesya nie obejmuje całego sześciolecia, ale tylko posiedzenia Izby w jednym roku.

Prezydent Chlumecky odpowiada, że rzeczywiście Izba z początkiem każdej sesyi powinna obierać prezydyum. Jednak sesya nie obejmuje tylko posiedzeń jednego roku i trwa tak długo, dopóki monarcha nie zamknie jej w sposób uroczysty. — Odroczenie obrad nie jest zamknięciem sesyi. Stąd w czasie odroczenia obradują komisye i prezydyum urzęduje tak długo, dopóki trwa sesya.

P. Forzt przypomina swój wniosek o wypowiedzenie traktatu handlowego z Węgrami i zapytuje kiedy ten wniosek wejdzie na porządek dzienny?

Prezydent oświadcza, że wobec wielkiej liczby wniosków nie może oznaczyć czasu, w którym będzie mógł wykonać żądanie p. Forzta.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Sprawy krajowe.

(Projekt pomnożenia okręgów sanitarnych. Ustawa o kwalifikacyi urzędników powiatowych. Stan majątkowy fundacyj).

Na podstawie sprawozdań wydziałów powiatowych postanowił Wydział krajowy przedstawić na najbliższej sesyi Sejmowi wniosek o utworzenie w roku 1896 dalszych 21 ogręgów sanitarnych w powiatach: Jasło, Grybów, Biała, Żydaczów, Rzeszów, Łańcut, Ropczyce, Trembowla, Złoczów, Brzesko, Buczacz, Chrzanów, Myślenice, Kołomyja, Jarosław, Gródek. Kossów, Staremiasto, Brzozów, Lwów i Tłumacz.

O skutkach dotychczasowej, zbyt krótkiej działalności lekarzy okręgowych Wydział krajowy nie wyrzeka jeszcze stanowczego zdania. Opinie wydziałów powiatowych są w tym względzie podzielone.

Główną przyczyną braku lekarzy dla istniejących okręgów jest, zdaniem Wydziału krajowego, zbyt niska płaca lekarza wynosząca 500 złr. rocznie, która wprawdzie jako minimum przyjętą została w ustawie, ale granicy tej wydziały powiatowe bardzo ściśle się trzymają. Dotąd na ogólną liczbę lekarzy okręgowych, zaledwie kilku pobiera wyższe płace i ci też trzymają się stale na swych posadach. Drugim powodem, iż organizacya okręgów nie rozwija się tak, jakby tego pragnąć należało, ma być brak praktyki prywatnej i niekorzystne stosunki miejscowe w niektórych okolicach. Stąd też pochodzą i zbyt częste, a dla służby zdrowia nader szkodliwe przesiedlania się lekarzy z jednego okręgu do drugiego. Z końcem roku 1895 jest aktywowanych okręgów sanitarnych 54, a 13 z nich nie ma wcale lekarzy.

Na zbliżającej się sesyi sejmowej wystąpi również Wydział krajowy z projektem zmiany § 26 ustawy o reprezentacyi powiatowej w tym duchu, żeby wydziały powiatowe miały obowiązek ustanowienia pewnego minimalnego etatu urzędników z odpowiednią kwalifikacyą i wydania przepisów emerytalnych. W ten sposób administracya powiatowa będzie mogła pozyskać odpowiednie siły urzędnicze.

Według projektu Wydziału krajowego przy każdym wydziale powiatowym mają być ustanowione i obsadzone posady: sekretarza, lustratora i inżyniera powiatowego.

Od sekretarzy wymagane być mają ukończone nauki prawnicze z wszystkiemi egzaminami państwowemi i co najmniej dwuletnia praktyka w dziale administracyjnym przy władzach rządowych lub autonomicznych.

Od inżyniera powiatowego wymagać się ma dowodu ukończonych nauk technicznych z wszystkiemi egzaminami państwowemi i co najmniej dwuletniej praktyki zawodowej.

Lustratorowie wykazać się mają egzaminem z rachunkowości państwowej, tudzież egzaminem, złożonym w Wydziale krajowym, ze znajomości ustawy gminnej, ustaw i przepisów, dotyczących policyi miejscowej i znajomości gospodarki gminnej we wszystkich działach. Bliższe postanowienia, co do składania egzaminów, wyda Wydział krajowy.

Czas przejściowy, w którym urzędnicy pozostający w stałej służbie przy wydziałach powiatowych uzupełnić mają brakującą im kwalifikacyę, oznaczony zostaje na dwa lata, licząc od dnia wejścia w wykonanie projektowanej ustawy.

Na równi ze sekretarzami, lustratorami i inżynierami powiatowymi, posiadającymi kwalifikacyę, wymaganą przez projektowaną ustawę, uważani będą ci sekretarze, lustratorowie i inżynierowie, którzy co najmniej pięć lat przed wejściem w życie projektowanej ustawy byli stale zamianowani sekretarzami, lustratorami i inżynierami powiatowymi i wykażą się świadectwem, uchwalonem przez wydział powiatowy, a zatwierdzonem przez Wydział krajowy, że wskutek dłuższej praktyki nabyli potrzebnego wykształcenia fachowego i odznaczają się prawością i nieskazitelnością charakteru.

Prawo mianowania urzędników i sług przysługiwać ma wydziałom powiatowym.

Ogólna suma funduszów naukowych, dobroczynnych i pomnikowych, któremi zarządza Wydział krajowy, wynosiła z końcem października br. 2,688.272 złr. 75 ct. W porównaniu z ubiegłym rokiem majątek ten zwiększył się o złr. 47.962 ct. 26. Nadto Wydział krajowy posiada w swoim zarządzie majątki stypendyalne, których stan z końcem października br. wynosił 4,203.882 złr. 64½ ct. Ogółem więc stan majątkowy wszystkich fundacyj wynosił w tym czasie 6,892.155 złr. 37½ ct., a w porównaniu z rokiem 1894 zwiększył się o kwotę 226.429 złr. 51 ct.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 grudnia.

Między Stanami Zjednoczonemi i Anglią przyszło do bardzo poważnego zatargu, który w sferach dyplomatycznych jest wypadkiem dnia. Wczorajsze telegramy przyniosły nam w dosłownem prawie brzmieniu orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych, Clevelanda, do kongresu waszyngtońskiego, w sprawie granicy między Gujaną angielską a Wenezuelą, którą o tyle biorą w opiekę Stany Zjednoczone, że nie chcą dopuścić do tego, aby Anglia zwiększyła, choćby o piędź ziemi, posiadłości swoje w Ameryce. Spór ten może tylko na pozór wydać się obojętnym; w gruncie rzeczy jednak, z powodu wyzywającej postawy, jaką w orędzin swojem zajął Cleveland, oddziałać on może niefortunnie w pierwszym rzędzie na, wystraszone już i tak wypadkami w Turcyi, sfery giełdowe. Prasa angielska, jak to już z wczorajszych naszych depesz wynikało, uważa treść orędzia Clevelanda za bardzo poważną pogróżkę, niemal za wypowiedzenie wojny.

Ostatecznie idzie tutaj o spór między Anglią i Wenezuelą, których terytorya nie mają ustalonej granicy. Dotąd za przybliżoną ich granicę uchodziła linia działu wodnego rzek Essequibo i Orinoco. Anglia oświadczyła gotowość poddania się wyrokowi sądu rozjemczego, któryby zajął się wytyczeniem linii granicznej. Anglia zastrzegła się jednak, że cały obszar, na zachód od tej linii położony, uważa z góry za swoją własność niezaprzeczoną. Atoli oddział armii wenezuelskiej przekroczył rzekę Kuyuni, płynącą właśnie przez owo terytoryum, które Anglicy sobie zastrzegają, i zajął małą twierdzę angielską z amunicyą i zapasami broni, jakie tam znalazł. Angielska załoga otrzymała rozkaz, aby nie stawiała oporu zbrojnego. Dała się więc wziąć do niewoli, a tylko dwom oficerom pozwolono wrócić do głównej kwatery. Przybywszy do Geogetown opowiedzieli oficerzy o całem zajściu gubernatorowi angielskiemu. Pokazało się, że żołnierze wenezuelscy wypędzili równocześnie ze spornego terytoryum wszystkich, osiadłych tam obywateli angielskich.

W sprawie tej zażądał prezydent angielski, lord Salisbury, zadośćuczynienia i oświadczył gotowość poddania się wyrokowi sądu rozjemczego pod wzmiankowanemi już warunkami. Odpowiedź ostrą i stanowczą dał na to obecnie prezydent Stanów Zjednoczonych, który niedwuznacznie dał do zrozumienia, że potępia postawę Anglii w tej sprawie i jej żądania. Ciekawa rzecz, jak ułożą się teraz stosunki dyplomatyczne między Anglią i Stanami Zjednoczonemi.

Z Paryża.

Nowa sprawa jest obecnie na porządku dziennym we Francyi, zbyt drobna, ażeby sama przez się mogła interesować szersze koła publiczności, ale nabiera znaczenia politycznego przez to, że ma się stać przedmiotem interpelacyi w Izbie. Bourgeois przeniósł prefekta dep. Tarn niejakiego pana Doux na inne gorsze, stanowisko, mianowicie dał mu prefekturę w Corèse, ponieważ Doux ściągnął na siebie niechęć i nienawiść żywiołów radykalnych i socyalistycznych za swe zachowanie się w sprawie strejku w Carmaux. Otóż zarządzeniem swem Bourgeois nie zadowolił ani socyalistów, ani umiarkowanych republikanów. Socyaliści chcieli, żeby Doux otrzymał dymisyę, przeniesienie uważają za zbyt małą karę dla niego; umiarkowani zaś zapytują prezydenta ministrów, dla czego prefekt Doux przeniesiony został na mniejsze stanowisko, pomimo że poprzedni jego zwierzchnik Ribot i Leygues chwalili go publicznie, a nawet Izba znaną uchwałą w sprawie strejku w Carmaux aprobowała jego zachowanie się wobec robotników. Rzecz ta zapewne na dzisiejszem posiedzeniu wytoczona zostanie przed forum Izby i tyle jedynie może być interesującą, że potrąca o ogólną kwestyę stosunku wielkiej polityki do administracyi. Ministerstwo Bourgeois nadało tej kwestyi drażliwe znaczenie przez to, że po objęciu władzy zarządziło liczne zmiany w składzie personalu administracyjnego.

Figaro, omawiając ostatnie zarządzenia w sprawie Artona, utrzymuje, że aresztowanie Dupas'a w chwili, kiedy władze angielskie mają rozstrzygnąć o wydaniu Artona, jest stanowczo błędem ze strony rzadu francuskiego. *Figaro* zarzuca p. Bourgeois, że w sprawie Artona działa zupełnie w taki sposób, jakby powinien działać, gdyby chciał sprawę zaciemnić i zawikłać.

Serce.

„Miej serce i patrzaj w serce“..

Dziwna rzecz! na schyłku wieku XIX, w czasie, w którym ludzkość zdaje się mieć wszystko oprócz serca, często, bardzo często, słychać zdanie: umarł na serce...

Nie czystaż to losu ironia, to serce przypominające się wtedy właśnie, gdy wszyscy radziby o niem zapomnieć zupełnie?

Serce, zagadka, dotąd nierozwiązana i nigdy może nie rozwiązalna...

Gdy siedliskiem władz intelektualnych i czuciowych człowieka uczeni mózg i rdzeń kręgowy mianują, dlaczego przekonanie ludzkości siedliskiem uczuć miannje tę pulsującą po lewej stronie piersi torebkę mięśniową, tak żywą, gdy wzruszenie nas obejmuje, tak martwą, gdy strach dech w piersi zapiera?...

Wszak najuczeńszy nawet psycholog lub fizyolog nie powie, że go na widok nędzy ludzkiej mózg lub rdzeń zabolał, ale wykrzyknie, że go serce boli! Czy ból ten stanowi uzewnętrznienie wrażenia przez mózg otrzymanego, czy zwykły odruch, dający się łatwo na drodze badań fizyologicznych wytłómaczyć — wchodzić w to nie pragnę. Nie o torebkę mięśniową, krew rozsyłającą po ustroju ludzkim, nam tu chodzi, lecz o „serce“, które wieszcz każdemu człowiekowi mieć zaleca i ciągle w nie patrzyć...

Dżokej, na złamanie karku sadzący na dzielnym koniu przez przeszkody, o swym biegunie powiada, że „ma serce“, co znaczy, że wie, czego od niego żądają, że padnie raczej, aniżeli da się prześcignąć drugiemu koniowi. Czyż w życiu ludzkiem nie spotykamy faktów zupełnie analogicznych? Czyż nie pędzimy wszyscy w pościgu szalonym za szczęściem, sławą, znaczeniem, bogactwem?...

Pędzimy — i jak jeszcze!

A zatem każdy człowiek, o którym mówią że dopiął swego celu, powinien być człowiekiem z dzielnem sercem!

Niestety nie! O takim mówią, że jest człowiekiem z dzielną głową. Co kogo serce obchodzi?... Mam serce i mówią mi, żem głupi, niepraktyczny i nigdy w życiu do niczego nie dojdę, tamten nie ma serca i jest mądry, robi karyerę i ludzie mu się kłaniają. Umarł człowiek z sercem: ledwie o nim wspomniano. Umarł bogacz bez serca: kraj stracił w nim filar potężny! — Pocóż mi zatem serce?!...

Jednak jest „coś“, co w koło nas wciąż krąży, ciągle szepce nam do ucha, że ta poniewierka serca jest złą, szkodliwą, nikczemną, że pozbawia nas wielu w życiu radości.

To „coś“ jest może owym aniołem stróżem, którego dziecinna nasza wyobraźnia widziała stojącego nad nami w bieli, z wielkiemi skrzydłami i chroniącego nas od wszelkiego złego... A może jest ono tem ciałem astralnem, tym przefiltrowanym przez sitko spirytyzmu duchowym człowiekiem... A może też tem, o czem dziś również mało pamiętamy — sumieniem...

Faktem jest jedno: że gdy się sami w siebie wgłębimy i o świecie zewnętrznym zapomniawszy, oczyma ducha w nasze wewnętrzne „ja“ patrzymy, musimy stwierdzić, że pustka tam panuje niesłychana, pustka, którąśmy sami stworzyli, wyrzucając serce...

Wówczas — cierpimy rozumem. Nie jest to jednak to, co „trzewia targa“, są to bóle porodu systematów, mających zapełnić wewnętrzną naszą pustkę, systematów filozoficznych potężnych, z których ani jeden jednak nie zdołał podbić świata, logicznych, a jednak nie zawsze przekonywających, z cierpienia powstałych, a niezdolnych przynieść ulgi cierpieniu. Piętrzą się one jedne nad drugie, coraz wyżej i wyżej, wreszcie — na pustce budowane — zapadają w nią z trzaskiem i... przychodzi zwątpienie!

Proces ten psychologiczny przebywa ludzi setki, tysiące. Stanowiłby on naturalną niejako walkę umysłu młodzieńczego, chwiejącego się pod naciskiem zdań rozmaitych, zanim sobie wyrobi zdanie własne, gdyby w chwili przełomu, w chwili zwątpienia właśnie, mógł znaleźć punkt, na którym, silnie się wsparłszy, rzuciłby się już śmiało w odmęt świata.

Tym punktem sporu jest — serce. Z niem — podziwiamy wspaniałe, — gardzimy nikczemnymi, cierpimy z cierpiącymi, radujemy się z wesołymi, litujemy się nad nędzą, lekceważymy bogactwo, miłujemy prawdę, nienawidzimy fałszu, gotowiśmy do poświęceń, wzdrygamy się przed gwałtem i przemocą... Bez niego — panować nad nami zaczyna suchy sceptycyzm lub rozwichrzony dekadentyzm, oba zboczenia umysłowe. Bez niego — budzi się cześć dla złotego cielca, a poniewieranie ideału, zaspakajanie namiętności chwilowych, a zapominanie o przeszłości i przyszłości. Jednem słowem: pustka życiowa, zamiast życia pełni!

Jeżeli co jest klęską doby obecnej, to właśnie zapominanie o tych dwóch przeciwnościach. Dążymy niezmordowanie do kształcenia rozumu praktycznego, a zaniedbujemy zupełnie kształcenie serca. Dość spojrzeć na liczniejsze zebranie ludzi doby obecnej, aby się przekonać, do jakiego doszliśmy uczuć serdecznych zaniku. Rozmowa o interesach zyskownych zajmuje nas, dowcip, często tłusty — rozśmiesza, niech tylko jednak w rozmowie serdeczniejsza zabrzmi nuta, milkną wszyscy, jakby się wstydząc tego serdeczności wybuchu w dobie, w której zyskowna praktyczność ogólnem jest hasłem. Gdzieś coś mówi nam, że ta nuta serdeczna jest piękna, lecz żaden z nas głosu tego nie zdradzi... Twierdzić wolimy, że nuta jest — śmieszną!

Zastanówmy się, jaką zbrodnię sami względem siebie popełniamy, okradając się z możności rozumienia i odczuwania całej skali najpiękniejszych w życiu tonów. Zrozumiejmy wreszcie, że podziwu godnym jest rozum, poklasku — dowcip, lecz istotnem pięknem duchowem są te uczucia, które budzi serce.

Więc po cóż się go wstydzić? po co je skrywać? po cóż się go dobrowolnie pozbawiać?

Czy doprowadziwszy je do zupełnego zaniku, będziemy mieli prawo zawołać słowami Terencyusza: ludźmi jesteśmy i wszystko, co ludzkie, nas dotyka!

Zaprawdę, należy kształcić rozum, ale zawsze i przedewszystkiem kształćmy serce, aby nietylko było dobrem, lecz i silnem, nietylko litościwem, lecz i surowem, nietylko miłującem, lecz i karzącem... a zawsze czystem!

Takie serce jest opoką...

KRONIKA.

Kraków, 19 grudnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. E. Reiner imieniem zarządu Koła męskiego w Krakowie 100 złr.

W Kole krzeszowickiem p. M. Liber, kupiec z Krakowa, złożył 10 złr., wywalczone w sprawie sądowej z H. Reiferem.

Loterya gospodarcza. W imieniu arcyksiężniczki Krystyny, protektorki domu pracy na Kaźmierzu, przesłał ochmistrz dworu hr. Wolkenstein na ręce prof. Pareńskiej 100 złr. na cele tegoż domu. Również doniósł, że arcyksiężna Izabella poleciła wysłać na loteryę gospodarczą transport bażantów.

Przypominamy, że loterya ta odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 2 po południu w ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami. Bilet wejścia 20 ct., losy po 20 ct. Naddatków się nie przyjmuje.

Sprzedaży biletów wstępu podjęła się łaskawie p. Władysławowa Miłkowska z pp. Maryą Gorską i baronową Richthofenową.

Zamiast fantów przysłał p. Adam Jędrzejowicz 50 złr.

Choinka. Współudział w urządzeniu choinki, mającej się odbyć w sobotę, przyjęły panie: Borońska, Bogusławska, Bujwidowa, Cerchowa, Dudzińska, Emilewicz, Kirkorowa, Mauriziowa, Polzeniuszowa, Śleczkowska, oraz jako przedstawiciele Koła męskiego pp. ks. rektor Chromecki i p. Szaflarski. Na zakupno podarków na „choinkę“ nadesłały w dalszym ciągu p. Bujwidowa 5 złr., p. Śleczkowska 5 złr., p. Głębocka 2 złr., p. Pasierbska 1 złr., p. L. L. 2 złr., p. Mauriziowa 15 fantów. — W celu uniknięcia natłoku, jaki panował podczas „św. Mikołaja“, komitet urządzający choinkę zarezerwował dla publiczności drugą salę, przylegającą do głównej.

Z uniwersytetu. Pp. Jan Nepomucyn Szwarcenberg Czerny, rodem z Krakowa, i Karol Julian Czapliński, słuchacz akademii górniczej w Leoben, rodem z Grybowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

W Stow. młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“, ulica Grodzka l. 50, I piętro, odbędzie się w niedzielę 22 b. m. wspólny opłatek, na który wydział Stowarzyszenia członków najuprzejmiej zaprasza.

Zarząd poczty w Krakowie ogłasza: Z powodu większego ruchu przedświątecznego będą w niedzielę 22 b. m. wózki pocztowe posyłki wyjątkowo także i w godzinach popołudniowych rozwozić i stronom doręczać. Również będzie w ten dzień oddział dla wydawania posyłek pocztowych także i w godzinach popołudniowych otwarty.

Brak skrzynki pocztowej przy ulicy Biskupiej, licznie tam zamieszkałej publiczności dający się dotkliwie odczuwać, spowodował mieszkańców ulic Biskupiej, Łaziennej i Garbarskiej do wniesienia prośby w tej mierze do dyrekcyi poczt i telegrafów. Należy pragnąć, aby prośba ta, jako słuszna, najrychlej uwzględnioną została, a przy sposobności trzeba zauważyć, iż w ogóle skrzynek pocztowych nie posiada Kraków zawiele, a w interesie i dla wygody publiczności należałoby powiększyć ich liczbę.

Niemczyzna. Książę Bismark, jak zapewnia jeden z humorystów amerykańskich, prowadzi listę swoich przyjaciół. W księdze jego są zapisani, pośród nas, na polskim chlebie nie źle się odżywiający, następujący panowie:

Alexandrowicz & Lieber vorm. Jacob Lieber's Erben, Uhren, Gold, Silber & Juwelen Waaren Lager, Krakau, Stradom, Hotel Londres.

Schuhobertheile Fabrik, Daniel Honig, Telegramme: Honig Krakau.

Rakower L. D., Porte-Bourses-Fabrik, Krakau, Krakauergasse Nr. 26.

Agentur-, Commision- & Incasso-Geschäft, Isidor Hochberger, Krakau.

E. Kräutler. Krakau, Krakauergasse, Eisen und Metallwaaren Handlung.

Hirsch Gronner, Selcher, Krakau, Krakauergasse 17.

A. S. Spira, Dampfselchwaaren Fabrik, Krakau u. Podgórze; Methbrauerei u. Wachsverkauf, Podgórze b. Krakau. Ten pan i po hebrajsku jest zapisany, bo podobno książę Bismark i ten umarły język zna.

Hôtel Munk, Saybusch, vis-a-vis dem Bahnhof.

Pomnożenie sił sądowych w Galicyi wschodniej. Na mocy ces. postanowienia z dnia 22 listopada 1895 r. personal sądowy w okręgu wyższego sądu krajowego lwowskiego powiększony został o trzech nowych radców wyższego sądu krajowego, jednego radcę sądu krajowego, dwóch sekretarzów rady, dwóch adjunktów, dwóch prowadzących księgi gruntowe, jednego adjunkta przy dyrekcyi urzędów pomocniczych i kilku kancelistów, — nadto systemizowano przy wschodnio-galicyjskich sądach powiatowych 49 nowych posad adjunktów, 24 prowadzących księgi gruntowe, 20 kancelistów i 46 woźnych sądowych. Powyższe powiększenie personalu nastąpić ma stopniowo w trzech najbliższych latach.

Zgromadzenie wdów po urzędnikach państwowych odbyło się onegdaj we Lwowie w lokalu „klubu pocztowego“. Zebranie zagaiła inicyatorka p. Protungowa, wdowa po sędzi powiatowym, zaznaczając, iż celem zebrania jest kwestya polepszenia bytu wdów i sierót po urzędnikach państwowych, poczem udzieliła głosu p. Janusiewiczowej, która odczytała referat w krótkich słowach, przedstawiający opłakane położenie tych upośledzonych istot, dla których „szczęście“ jest niemal nieznanym wyrazem. Wdowy po urzędnikach, walcząc ciężko o byt, nieraz obarczone kilkorgiem dzieci, muszą wyżyć z pensyi, dochodzącej w rzadkich tylko wypadkach do 400 złr., a najczęściej wynoszącej znacznie mniej, bo po 150, lub nawet 120 złr. rocznie. Teraz nareszcie o polepszeniu ich bytu wspomniano w Radzie państwa, chcąc więc wyzyskać sposobną chwilę, inicyatorki zaproponowały wysłanie adresu do dwóch ministrów Polaków i petycyi do cesarza. Myśl tę zebrane aprobowały, poczem nastąpiło podpisywanie arkuszy do adresu i petycyi i na tem się zgromadzenie zakończyło.

Zmarli. Adam Krajewski, nadstrażnik skarbu, zmarł w Krakowie w 22 roku życia.

Morderstwo. Do licznego szeregu samobójstw, popełnianych w ostatnich tygodniach we Lwowie, przybywa fakt sprawdzonego już żonobójstwa i morderstwa, popełnionego z powziętym z góry zamiarem. Przed kilku dniami policya stwierdziła nagły zgon, jak przypuszczano, przez powieszenie się, Dośki Hołod, sługi, zamężnej, lecz nie żyjącej z mężem. Energicznie poprowadzone śledztwo wykryło, iż mordercą był właśnie jej mąż Emil Hołod wraz ze swoim przyjacielem Stefanem Mowczkiem. Obaj przyznali się już do zbrodni. W dniu 12 b. m. Hołod pogodził się pozornie z żoną, namówił ją do schadzki w praczkarni, gdzie też obaj dokonali morderstwa. Ofiara, nie przeczuwając niczego, zeszła do praczkarni, Hołod polecił jej zamknąć drzwi na klucz i natychmiast rzucili się obaj na nieszczęsną kobietę, udusili ją i, uwiązawszy sznur na szyi, powiesili na rurze, prowadzącej do kotła. Zeznania obu zbrodniarzy zgadzają się dokładnie, różnią się jednak nieco w dalszych szczegółach, nie wpływających na doniosłość ich winy.

Stan cholery w Galicyi w dniu 17 grudnia br.: W powiecie husiatyńskim w Niżborgu Nowym pozostały nadal w leczeniu 3 osoby. W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostały z dni poprzednich 2, zachorowało 5, pozostało nadal w leczeniu 7 osób. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 5 osób, zachorowało 5 osób, pozostaje w leczeniu 10 osób.

Wykolejenie. Onegdaj podczas wjazdu do stacyi kolei północnej Stiebnig wykoleiła się lokomotywa pociągu towarowego nr. 348 i wyrzuciła za sobą z toru pięć dalszych wagonów towarowych. Maszynista, prowadzący pociąg, zginął na miejscu, a konduktor i palacz odnieśli nieznaczne rany. — Przyczyn wykolejenia dotąd nie zbadano. Podróżni na stacyi muszą się przesiadać.

Stosunki w Królestwie Polskiem. *Tydzień* piotrkowski pisze, że w tej części gubernii piotrkowskiej, w której stykają się z sobą powiaty: łaski, piotrkowski i noworadomski, od kilku lat kradzieże stały się rzeczą powszednią, grasuje tam bowiem liczna i dobrze zorganizowana banda złodziejów. Kradną głównie konie i krowy. W pierwszych latach częstszych kradzieży padł postrach na okolicę; prawie codziennie można było widzieć całe bandy wieśniaków, uzbrojonych w pałki i śpieszących za śladem skradzionego bydła. Byli przekonani, że tylko działając solidarnie, zdołają wykryć złodziejów. Straż ziemska często wzywano do pomocy i złodziejom źle się działo, a skradziony dobytek odebrać im zdołano. Zdawało się, że ujęcie kilku złodziejów położy kres dalszym kradzieżom; lecz złodzieje, pociągani do odpowiedzialności sądowej, potrafili zawsze przedstawić świadków, których zeznania, składane pod przysięgą, uwalniały złodziejów. Wśród takich warunków — pisze *Tydzień* — powstały stosunki dziwnie anormalne. Rozzuchwaleni złodzieje mścić się zaczynają nad tymi, którzy ich do sądów oddali i przeciw nim świadczyli, skutkiem czego poszkodowani niechętnie już przeciw nim występują. Oto przyczyna, dla której złodziejstwo w tych okolicach rozszerza się coraz bardziej. Ludność okoliczna po większej części wybiera inny sposób odzyskania swojej własności. Polega on na wykupowaniu od złodziejów skradzionych przedmiotów, lub też na płaceniu nakładanego przez nich haraczu. Gospodarze milczą o tym haraczu, gdyż wiedzą, że za zdradę spotka ich zemsta złodziejów. Głównemi kwaterami band złodziejskich są: gmina Rząśnia w pow. noworadomskim i gmina Dzbanki w pow. łaskim.

Sprzedaż pisma. Ostateczny epilog nieporozumień między pp. Włodzimierzem Pląskowskim a Bolesławem Łaszczyńskim, którzy przez ćwierć wieku wydawali zgodnie w Warszawie *Kuryera Świątecznego* — rozegrał się z pomocą sądów. Koncesya *Kuryera Świątecznego* sprzedana została w drodze publicznej licytacyi; utrzymał się przy wydawnictwie literat p. Józef Jankowski za cenę 2.780 rs., przetarg zaś zaczął się od 1.500 rs.

Firman, irade i hat. Trzy te wyrazy, tak często spotykane na szpaltach dzienników, z powodu wypadków na Wschodzie, wymagają określenia ich znaczenia. Wyraz firman jest wyrazem perskim i znaczy dosłownie tyle, co rosyjski „ukaz“. Pod tą nazwą znane są ukazy, ogłaszane przez sułtana tureckiego i szacha perskiego. Firmanami również nazywają się w Persyi świadectwa specyalne, wydawane przez perskie władze podróżnikom europejskim na swobodne podróżowanie po kraju. Irade jest również wyrazem perskim, oznaczającym wolę, życzenie; w Turcyi zaś — reskrypt sułtana. Irade wydaje sułtan wielkiemu wezyrowi, a ten je już od siebie ogłasza. Hatem wreszcie nazywa się manifest sułtana wprost do ludu, ogłaszany bez pośrednictwa wielkiego wezyra.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Maksymiliana Dołżyckiego we Lwowie, Alojzego Ciżeka w Tarnowie, Józefa Menkesa i Józefa Ruszczyckiego w Krakowie, Izydora Rajmunda 2 im. Beneschа w Bochni, Franciszka Stankiewicza we Lwowie, Albina Cieśluka i Włodzimierza Tchórzewskiego w Krakowie, Alfreda Fiederera w Husiatynie, Erazma Eckhardta w Krakowie i Józefa Motala we Lwowie, oficyałami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowomianowanych w dotychczasowem ich miejscu służbowem

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało starszego kontrolora cłowego Józefa Pfütznera zarządcą magazynów cłowych, starszych oficyałów cłowych Marcelego Jaworowskiego i Kajetana Hiżkiewicza starszymi kontrolorami cłowymi, oficyałów cłowych Wiktora Lewickiego i Bronisława Zbijowskiego starszymi oficyałami cłowymi, oficyała cłowego Wacława Zachariasiewicza kontrolorem cłowym, kontrolującego asystenta cłowego Emila Petrego, poborcę cłowego Wilhelma Buczkowskiego i asystentów cłowych Alfreda Kolouszka i Gustawa Mojseowicza oficyałami cłowymi, poborców cłowych Antoniego Ostrowskiego i Mieczysława Błonarowicza asystentami cłowymi, wreszcie prowizorycznego asystenta cłowego Poladyusza Turczmanowicza, tudzież praktykantów cłowych: Józefa Kochaja, Tadeusza Rosenstocka, Januarego Kuczarbińskiego i Władysława Papéego poborcami cłowymi.

Dalej zamianowało komisarza straży skarbowej, zajmującego posadę kancelisty kancelaryjnego, Franciszka Kozakiewicza, oficyałem magazynu sprzedaży tytoniu i stempli we Lwowie w X klasie rangi; praktykanta podatkowego, Konstantego Miśkiewicza, urzędnikiem pomocniczym dla spraw domowo klasowych w XI klasie rangi przy galicyjskich urzędach sprzedaży soli, i podoficerów rachunkowych, Michała Doroszewicz-Podhoreckiego i Ferdynanda Slanyego asystentami cłowymi.

Fundacya imienia Adama Mickiewicza. W drugiej połowie listopada złożył dyr. M. Żułkiewicz od grona gimnazyum bocheńskiego 7 złr. 60 ct.; w grudniu złożyli: prof. M. Bogusz od grona gimnazyum IV we Lwowie 3 złr.; prof. Stan. Bednarski od grona gimnazyum III w Krakowie 2 złr. 55 ct.; prof. dr. Stodolak od grona gimn. św. Jacka w Krakowie 3 złr. 25 ct., prof. Maks. Krynicki od grona gimn. samborskiego 5 złr. 85 ct. Grono gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 2 złr. 90 ct.; profesorowie gimn. ruskiego we Lwowie, a mianowicie: dyr. Charkiewicz 2 korony, po koronie zaś profesorowie: Biłecki, Gromnicki, Łuczakowski, Mandybur, Hilary i Piotr Ogonowscy, Rudnicki, Sawicki i ks. Turkiewicz, razem 6 złr.: prof. A. Mroczkowski od grona gimn. sanockiego 5 złr.; prof. J. Staromiejski od grona gimn. V we Lwowie 2 złr. 35 ct.; prof. Fr. Janelli od grona szkoły realnej we Lwowie 4 złr. Szanowna redakcya *Kuryera Lwowskiego* od uczniów gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Antoniego Filipowskiego 18 złr. 50 ct. (kl, VI 12 złr., V b. 6 złr. 50 ct.); prof. A. Janik od grona gimn. jarosławskiego 2 złr. 25 ct.; prof. H. Kopia od grona gimn. niemieckiego 1 złr. 90 ct.: Wład. Kłapkowski, prof. państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, 1 złr. 80 ct.— Stan fundacyi wynosi przeto z dniem dzisiejszym 5.820 złr. 95 ct. We Lwowie d. 15 grudnia 1895. W imieniu Wydziału *Józef Czernecki,* ul. Augusta Bielowskiego l. 4.

Korespondencya Redakcyi.

Panu B. Z. w Ostrawie Polskiej. Należy się porozumieć z zarządem Zakładu fundacyi Helclów w Krakowie dla nieuleczalnych, lub przytułku dla staruszek w Krakowie, zwanego „na Blichu“. Oba Zakłady są nadzorowane przez zakonnice. Wyjaśnień udzieli także chętnie ks. kanonik Drohojowski, kapelan Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 21 grudnia: „Chory z urojenia“, komedya w 3 aktach Moliera. „Ptaszęta“, komedya w 3 aktach Labiche'a. Występ Coquelina młodszego wraz z jego trupą. Początek o godz. 7¼.

W niedzielę 22 grudnia: „Szklanna góra“, baśń dramatyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach, z muzyką (nowość).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Muzeum“**, zeszyt XII za grudzień, zawiera: Dr. T. Ziembicki: Gimnazya ruskie (dokończenie). W. Zagórski: O niedostatkach obecnej metody nauczania języków klasycznych (dokończenie). Dr. W. Śmiałek: W sprawie wydań komentowanych dla uczniów. Recenzye i sprawozdania: K. Petelenz: Deutsche Grammatik für die galiz. Mittelschulen (cc. W. Froncz) (c. d.). Rethwisch C.: Jahresberichte über das hoehere Schulwesen VII et VIII Jahrgang. Brl. 1893 et 1894. Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie. Roczniki III—V (spr. dr. A. Jahner). Zoeller ks. K.: Dlaczego „Pan Tadeusz“ jest arcydziełem? Progr. gimn. Stryj 1895. Maczuga A.: Ostatnie lata w życiu St. Orzechowskiego. Progr. gimn. Tarnów 1895. Rzepiński St.: Kilka słów o życiu i pismach Alberta Inesa. Progr. gimn. Wadowice 1796 (spr. dr. W. Hahn). Sprawy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych: Sprawozdania z posiedzeń Kół brodzkiego, tarnowskiego, stanisławowsko-kołomyjskiego i tarnopolsko-złoczowskiego. Rozmaitości: Z Rady szkolnej krajowej. Mianowania i przeniesienia. Fundacya im. A. Mickiewicza.

— **„Polskiego Ludu“** numer podwójny z dnia 15 grudnia odznacza się treścią nader urozmaiconą. Na wstępie zamieszczono piękny wiersz sędziwej poetki S. Duchińskiej: „Gody na wigilię Bożego Narodzenia“. Następuje długi szereg artykułów prozą i wierszem, świadczący o wielkiej staranności redakcyi. Prenumeratorom, którzy całoroczną uiszczą przedpłatę (w kwocie 2 złr.), ofiarowuje *Polski Lud,* jako premię, śliczną mapę Polski.

— **Nr. 35 „Szkolnictwa“**, organu nauczycieli ludowych, z dnia 15 b. m. zawiera: Nowa opieka. W obronie prawdy i słuszności. Przez oświatę do dobrobytu. Lustracye szkół ludowych przez delegatów z grona obywateli. Od siebie zacznijmy. Nauczyciel wiejski i wilk (wiersz). Między dwiema władzami. Konsekwencye. Wiadomości potoczne. Ogłoszenia. W odcinku: Imieniny emeryta pedagoga.

Dodatek do numeru 35 zawiera: Ciekawa procedura. Pacierz galicyjskich nauczycieli. Wspomnienia pośmiertne. Piśmiennictwo. Część urzędowa. Konkursa.

Głosy publiczne.

Sztuka w gospodarstwie domowem. Niezbędną podporą w gospodarstwie domowem w ostatnich dziesiątkach lat stała się maszyna do szycia. Nie można sobie dzisiaj wyobrazić gospodarstwa domowego bez tej, zawsze gotowej pomocnicy przy wykonaniu wszelkich robót, jakich suknie i różnorodne potrzeby gospodarstwa domowego wymagają od pilnej rączki gospodyni.

Dotychczas jednakże nie widziano w maszynie do szycia nic innego, jak tylko użyteczny sprzęt domowy; zaprzągł ją do wykonywania sztuki, aż dopiero w ostatnich latach znany skład maszyn do szycia G. Neidlingera. Kto miał sposobność widzieć w różnych miastach gustownie urządzone wystawy tych sztucznych haftów, i podziwiać mistrzowskie wykończenie ich na różnych materyach i w różnych ściegach, podziwiać wspaniałość barw i sztuczną harmonię haftów jedwabiem, ten zapewne sobie pomyślał: „to przedsiębiorstwo dozna ogromnego powodzenia!“ I w istocie zainteresowanie się płci pięknej tą w gospodarstwie domowem nowo wynalezioną gałęzią sztuki jest tak ogólne, że Singera maszyna dla sztucznych haftów będzie w niejednym domu najmilej widzianym podarkiem na gwiazdkę. Podarunek ten staje się o tyle cenniejszym, że przy doskonałym mechanizmie maszyny Singera, ta sama maszyna, na której się wykonuje wszelkie roboty domowe, może tworzyć i najpiękniejsze hafty. Każda maszyna przy zmianie tylko kilku części może być użytą dla obu rodzajów robót, a nauki szycia zwyczajnego, jako też i sztucznych haftów udziela się bezpłotnie przez wprawny personal damski.

Dział ekonomiczny.

Na giełdzie wiedeńskiej bez żadnego wyraźnego powodu kursa wczoraj znowu ogromnie spadły. Niektóre walory zeszły do kursów tak niskich, jakich nie miały nawet w dniu słynnej ostatniej deruty. Dość powiedzieć, że kredyty spadły do 354, akcye austryackiego banku dla krajów koronnych do 227, akcye austryackich kolei państwowych do 346 złr., wszystkie zaś inne walory w tym samym stosunku straciły na wartości. Zdaje się, że wczorajszy spadek kursów jest jeszcze jednem z następstw ostatniego krachu. — Być zresztą może, iż sygnalizowane wczoraj orędzie Clevelanda i znamionujące się w niem zaostrzenie stosunków między Stanami Zjednoczonemi i Anglią oddziałało po części na strwożone umysły giełdziarzy.

Przeciw znanemu już kartelowi producentów nafty w Galicyi wystąpił w swym dziale ekonomicznym półurzędowy *Fremdenblatt,* podnosząc, że konsument nafty w Austryi nie powinien zgodzić się na takie podwyższenie ceny.

Fremdenblatt zapytuje, czy nie jest obowiązkiem rządu sprzeciwić się kartelowi na podstawie §. 4 ustawy *(Coalitionsgesetz)* z d. 7 kwietnia 1870 r., i zauważa w końcu, że rząd mógłby wystąpić przeciw kartelowi przez zniżenie taryf kolejowych dla nafty zagranicznej.

Uwagom tym trzeba przyznać słuszność, choć dziwić się wypada, że znalazły miejsce w dzienniku półurzędowym.

Dzierżawy. Na Litwie obecnie więcej niż połowa ziemi jest w dzierżawie; w grunta dzierżawcy włożyli około 63,000.000 rubli. Czynsz waha się od 14 18 rubli od dziesięciny.

Budżet rosyjskiego ministerstwa rolnictwa. *Birż. Wiedom.* donoszą, że budżet ministerstwa rolnictwa na rok przyszły obejmuje cyfrę ogólną 5,585.700 rubli. Z tej sumy na utrzymanie zakładów naukowych przeznaczono 858.000 rubli; na zasiłki dla prywatnych zakładów naukowych 228.000 rubli; na poparcie rozwoju gospodarstw 857.338 rubli; na kredyty melioracyjne 1,000.000 rubli; na osuszanie błot i eksploatacyę torfu 388.021 rubli; na walkę z filokserą i szkodnikami zbożowemi 325.000 rubli; na irrygacyę 600.000 rubli i t. d.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 19 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·2 mm	742·8 mm	740·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,8	0°,0	+1°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 2	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	89 %	92 %
Stan nieba 0 pog., 10 znp. pochm.	4	10	10

Ostatnie wiadomości.

P. Markow uznał za stosowne w *N. Fr. Presse* ogłosić list, który ma rzekomo tłómaczyć sprzeczność pomiędzy faktem wysłania deputacyi ruskiej do cesarza, a faktem niewniesienia protestów przeciw wyborom. a w gruncie rzeczy jest tylko nową insynuacyą. Moskalofilski „mąż stanu“ twierdzi, iż od początku ery konstytucyjnej Sejm ani razu nie uwzględnił protestu Rusinów przeciw wyborowi Polaka, a natomiast protesty przeciw wyborowi Rusina po większej części uwzględniano. To ma być przyczyną, dlaczego Rusini, nie mając zaufania do Sejmu, nie wnieśli protestów, lecz udali się ze skargą do cesarza. *N. Fr. Presse* zamieszczając to pismo, słusznie zauważyła, że p. Markow wywodem swoim nie usunął wcale istniejącej sprzeczności. Dziennik centralistyczny za mało widać zna p. Markowa, skoro nie dostrzegł, o co właściwie chodzi w owem rzekomem „sprostowaniu“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 19 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz mianował zastępcę sekretarza ministeryalnego, Jana Sawickiego, sekretarzem ministerstwa.

Paryż, 19 grudnia. *Liberté* ogłasza, rzekomo z urzędowego źródła, że na odbyć się mającą 16 maja koronacyę cara, podobnie jak podczas ostatniej koronacyi, nie będą rozsyłane zaproszenia do zwierzchników europejskich państw. Zaproszony zostanie tylko książę Czarnogóry, ze względu na bliskie stosunki rodzinne, jakie go z domem carskim wiążą.

Paryż, 19 grudnia. W senacie Lamarrelle chciał interpelować, jakie konsekwencye rząd wysnuć zamierza z nastawania Ribota na ściganie Dupasa. Po dwukrotnem przemówieniu ministra sprawiedliwości Ricarda, senat uchwalił odroczyć tę interpelacyę na jeden miesiąc. Interpelacya dążyła do tego, aby Loubetowi, który wówczas był prezydentem rady, dać sposobność do wypowiedzenia się o swojej działalności w sprawie Artona.

Paryż, 19 grudnia. Senat rozpocznie w poniedziałek obrady nad budżetem.

Paryż, 19 grudnia. *Temps,* pisząc o orędziu Clevelanda, twierdzi, że Anglia nie może poddawać się takiemu upokorzeniu. *Temps* wyraża jednak nadzieję, że konflikt zakończy się pokojowo.

Paryż, 19 grudnia. Uwięziony agent policyjny Dupas poddany został antropometrycznemu zbadaniu. *Petite Gironde* dziwi się, że tak nieroztropnie mógł działać Dupas, zwracając na siebie uwagę, skoro był również zbiegiem wojskowym i stał pod zarzutem dwużeństwa. Rewizya, dokonana w mieszkaniu Dupasa, nic nie wykryła.

Londyn, 19 grudnia. W opinii publicznej panuje ogromne wzburzenie przeciw orędziu Clevelanda, któremu zarzucają, że dąży ono do pozbawienia Anglii niezależności. Sam spór graniczny ustępuje na plan drugi wobec zasady, wypowiedzianej przez Clevelanda, że spór załatwić ma komisya, przez niego zamianowana. Jest jednak nadzieja, że nowy prezydent Stanów Zjednoczonych i nowy kongres inaczej zapatrywać się będą na tę sprawę.

Londyn, 19 grudnia. *Daily News* utrzymują, że mocarstwa odrzuciły propozycyę angielską złożenia z tronu sułtana Abdul Hamida.

Petersburg, 19 grudnia. Z powodu imienin cesarza, zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych, Goremykin, mianowany został ministrem, a oberpolicmajster warszawski, Kleigels, naczelnikiem miasta Petersburga w miejsce Wahla, który otrzymał order Białego Orła i mianowany został prezydentem honorowym zakładów dobroczynnych, będących pod protektoratem carowej. Ministra dworu hr. Woroncow-Daszkowa przydzielono *à la suite* pałacowej kompanii grenadierów. Ks. Aleksandra Oldenburgskiego mianowano generałem piechoty. Generał-gubernator kijowski, hr. Aleksy Ignatiew, otrzymał order Aleksandra Newskiego.

Praw. Wiestnik ogłasza również, iż mianowani zostali generałami piechoty: komendant fortecy w Brześciu Litewskim Cytowicz i pomocnik dowodzącego wojskiem warszawskiego okręgu gen. Krzywobłocki.

Gubernator radomski Podgorodnikow otrzymał rangę radcy tajnego. Rzeczywistymi radcami stanu mianowani zostali między innymi: wicegubernator piotrkowski Ozierow i wicegubernator kielecki Michalewicz.

Gubernator kaliski, Daragan, otrzymał order Orła Białego.

Rzym, 19 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przeczytał dep. Grandi, podczas żywych oklasków Izby, sprawozdanie komisyi, dotyczące żądanego przez rząd dla Afryki kredytu, polecając przyjęcie tegoż. Rozpoczęto dyskusyę. Dep. Imbriani oświadczył się przeciw udzieleniu kredytu.

Rzym, 19 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby pierwszy mowca Imbriani oświadczył, że teraźniejszemu rządowi on nie udzieliłby centima nawet nietylko na wycofanie wojska, lecz nawet na wyswobodzenie prowincyj.

Po nim zabrał głos Rudini, który zaraz na wstępie zaznaczył, że sprawozdanie komisyi stawia go w dziwne położenie. Wypowiedziane w niem cele uważa mowca za niebezpieczne, będzie jednakże głosował za kredytem, który uważa za konieczny. Crispi nie wypowiada swych myśli, gdyż prowadzi on zawsze politykę niejasną.

Co on w tej chwili ofiarowuje krajowi, jest wielką dwuznacznością. On żąda 20 milionów i zawiadamia Izbę w zagadkowych słowach o ogromnych przedsięwzięciach. On zaręcza, że dzięki dalszemu wysłaniu 6.000 żołnierza Tigre zdobyte będzie w ciągu sześciu miesięcy. To jest niebezpiecznem łudzeniem samego siebie. Aby zająć kraj od Kassali do morza, a odtąd do jeziora Aszangi, potrzeba na to jednorazowego wydatku w ilości 100 milionów i budżetu rocznego w ilości 40 milionów, gdyż wojsko białej rasy kosztuje tam cztery razy więcej. Choćby jakikolwiek plan miało się na celu, jest stwierdzonem, że kraj zawikłany będzie w długo trwającą wojnę. Wprawdzie Włochy odniosą zwycięstwo, lecz po radości nastąpią cierpienia. Mamy zamiar uczynić coś, co mogłoby rozwój spraw włoskich powstrzymać na długie lata.

Mowca prosił w końcu, aby większość Izby sprowadziła politykę afrykańską na pomyślniejszą dla Włoch drogę. *(Długotrwałe oklaski).*

Następnie mówił Cavallotti mniej więcej w tej samej myśli.

Waszyngton, 19 grudnia. Izba reprezentantów przyjęła jednogłośnie projekt ustawy upoważniającej prezydenta Stanów Zjednoczonych do zamianowania komisyi, któraby zajęła się oznaczeniem granicy Wenezueli, i uchwaliła 100.000 dolarów na pokrycie kosztów tej komisyi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 grudnia. Generalna rada banku austro-węgierskiego uznała wobec stanu banku i wobec sytuacyi targu pieniężnego zmianę stopy procentowej za niepotrzebną. Zwyczajne ogólne zgromadzenie odbędzie się dnia 3 lutego 1896 roku.

Wiedeń, 19 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniesiony przez ministra handlu projekt zmiany i uzupełnienia ustawy przemysłowej przekazano komisyi. (Szczegóły projektu rządowego jutro podamy. *Przyp. Red.*) Izba w dalszym ciągu przystępuje do rozprawy szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej p. Funke objawił życzenie, aby nadzieje przywiązane do noweli przemysłowej mogły się spełnić. Mowca oświadcza, że rozporządzenie Kielmansegga do urzędników nie było na czasie i sprzeczne było z duchem konstytucyi. Mowca żąda poszanowania dla samorządu gminnego.

Plass żąda rozporządzeń przeciw dręczeniu zwierząt.

Rutowski omawia epidemiczny charakter wychodźtwa, któremu zaradziłby można przez skierowanie sił roboczych z okolic, gdzie ich jest za wiele, tam, gdzie ich brakuje. Mowca podnosi agitacyę, skłaniającą włościan z Galicyi do wychodźtwa.

Rutowski omawia niesłychane wyzyskiwanie wychodźców i żąda takiej organizacyi emigracyi, ażeby jak najmniejszą szkodę przynosiła krajowi.

Mowca wykazuje, jak naglącą jest potrzeba noweli do ustawy karnej, dotyczącej rozszerzenia kar za lichwę i na lichwiarzy wiejskich; przemawia następnie za przyspieszeniem regulacyi rzek i za zaprowadzeniem przymusu ubezpieczeń.

W sprawie sporu o Morskie Oko mowca spodziewa się, że nieporozumienie się wyjaśni, ponieważ sporne terytoryum nigdy nie należało do Węgier.

Na tem dyskusyę zamknięto, poczem zabrał głos Schamanek, jako generalny mowca przeciw przedłożeniu.

Wiedeń, 19 grudnia. W obiedzie dworskim, wydanym wczoraj w dzień imienin cara, wzięli udział: arcyksiążę Karol Ludwik, ambasador rosyjski wraz z wszystkimi członkami ambasady, ministrowie spraw zagranicznych, wojny i skarbu, prezydent ministrów hr. Badeni, wyższy ochmistrz dworu wraz z wszystkimi dygnitarzami dworu, szef sztabu generalnego Beck, inspektor armii Schoenfeld, oraz namiestnik Kielmansegg.

Podczas obiadu wzniósł cesarz toast na cześć cara.

Berlin, 19 grudnia. *National Ztg.* donosi, że zamiar cesarza, odwiedzenia ks. Bismarka w Friedrichsruh, nie był nikomu znany, gdy cesarz Berlin opuszczał; dopiero w drodze z Altony do Berlina dano znać, że pociąg stanie w Friedrichsruh. Ks. Bismark był podczas obiadu w bardzo dobrym humorze i kazał w końcu podać wino, które, jak się wyraził, dostał w podarunku od „swego przyjaciela“ Crispiego. *National Ztg.* sądzi, że można prawie na pewne przypuszczać, że rozmowa toczyła się przedewszystkiem o kwestyi wschodniej. Ks. Bismark przyrzekł przybyć na uroczystość dnia 18 stycznia 1896 r. do Berlina, jeżeli mu na to zdrowie pozwoli.

Pogłoski, obiegające z powodu rozpraw w parlamencie nad projektem ustawy, dotyczącej Izb rzemieślniczych, jakoby oczekiwano dymisyi sekretarza stanu Boettichera, uważa *National Ztg.* za całkiem bezpodstawne.

Konstantynopol, 19 grudnia. Gubernator Krety. Karatheodory, zażądał wzmocnienia teraźniejszej załogi, wynoszącej 15 batalionów, o 10 batalionów; przyznano tymczasowo 4 bataliony.

Konstantynopol, 19 grudnia. *Irade,* wystosowane do ministra marynarki, zarządza, aby okręty wieżowe „Osmanie“ i „Azizie“, oraz 2 łodzie torpedowe zarzuciły kotwice obok okrętów stacyjnych.

Konstantynopol, 19 grudnia. *(Z urzędowego źródła tureckiego).* W Erzerum i Siaws przyszło wprawdzie do pożałowania godnych zajść, jednakże jest to wynikiem tendencyjnej nieprzyjaźni przeciw rządowi ottomańskiemu, jeżeli kto winę tych zajść chce przypisać prowokacyi władz; przeciwnie, władze zaprowadziły natychmiast konieczne środki ostrożności, których doniosłość okazało szybkie przytłumienie rozruchów w Czekmerzen. Obecnie jest polepszenie stosunków wszędzie widoczne, tak że podawane od czasu do czasu wiadomości pesymistyczne można uważać za bezpodstawne.

Konstantynopol, 19 grudnia. Do Zeitun przybyły wczoraj posiłki. Przed rozpoczęciem kroków wojennych, powstańcy raz jeszcze wezwani zostaną do poddania się.

Ze strony włoskiej poczyniono kroki u Porty w sprawie, dotyczącej rzekomego zamordowania na drodze między Marasz a Zeitun 4 Franciszkanów, z których 3 ma być Włochami, a jeden Hiszpanem. Obiega także pogłoska, że owi Franciszkanie schronili się do powstańców.

Belgrad, 19 grudnia. Dziś rano zrabowano wóz pocztowy, zawierający przesyłkę pieniężną, w drodze z dworca kolejowego do głównego gmachu pocztowego. Sprawcy nie są znani.

Nowy Jork, 19 grudnia. Wszystkie dzienniki, wychodzące poza obrębem Nowego Jorku, wypowiadają uznanie dla orędzia Clevelanda, dotyczącego Wenezueli.

New-York World uważa orędzie za wielki błąd. Anglia nie jest obcym narodem, a posiada na kontynencie amerykańskim większą przestrzeń kraju, niż Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.

New-York Herald wyraża nadzieję, że spór zakończy się bez naruszenia przyjaznych stosunków.

Waszyngton, 19 grudnia. Na posiedzeniu senatu zgłosił Chrendler projekt ustawy, dotyczący udzielenia kredytu w ilości 100 milionów dolarów, celem zakupienia miliona karabinów dla piechoty i 6.000 armat. Wniosek ten przekazano komisyi wojskowej.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 grudnia 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	50
Zjednoczony dług w srebrze	99	55
Austryacka renta złota	121	25
4 % austryacka renta (marcowa)	99	85
4 % węgierska renta złota	121	35
4 % węgierska renta koron.	98	20
Akcye banku austro-węgierskiego	975	—
Akcye kredytowe	352	50
Londyn	121	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	25
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	60
Banknoty włoskie	44	55
Dukaty austryackie	5	74

Wiedeń, 19 grudnia. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·—. Żyto na wiosnę 6·55. Pszenica na wiosnę 7·25. Owies na wiosnę 6·44.

Wiedeń, 19 grudnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 96·50; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 280·50; Losy z 1854 na 250 złr. 147·—; losy z 1860 na 500 złr. 144·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 191·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 352·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 410·—; Länderbank na 200 złr. 229·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 989.

Berlin, d. 19 grudnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 220·60 mrk. Austryacka złota renta 102·30 mrk. Austryacka srebrna renta 98·70 mrk. Węgierska złota renta 102·20 mrk. Węgierska renta koronowa 98·10 mrk. Austryackie banknoty 168·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 218·60 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski